

b.r. (1771)

[Naruszewicz Adam]
Odda do W. Ko. Litewskiego k.

DO
WIELKIEGO
XIĘSTWA LITEWSKIEGO

WIERNOSCIĄ KU SWOJEMU KROLOWI
ZNAKOMITEGO,

Z okazji uroczystey Delegacyi, z powiną Majestatowi
rekognicyą, i powinzowaniem ocalonego przez Boską
Opatrzność życia i zdrowia Jego Królewskiej Mości.

O D A.

Mihi robur in armis
Pace probata fides.



Sławny z wieków Narodzie, płodny w ludzie mężne,
Którego ni Lach zwalczył, ni Hordy potężne,
A ieśliś z Orłem złączył zażyczył swey Pogoni,
Serceś mu tylko zchylił, nie zchyliwszy broni.

Już węzłem uroczystym miłości i wiary
Zpojony, niesiesz Panu winney hołd ofiary,
Już przez usta swych synów powtórny wyznaniem
Ztwierdzasz, coś jednomyślnym zaprzyślał obraniem.

(1)

No-

Nowy dla siebie tryumf, że w frogim odmiecie
 Zaburzoney Oyczyzny, sam stoiąc na wstręcie
 Szturmom nieubłagany, nie dałeś się zmylić,
 Woląc, niżli się łamać, w zley dobre uchylić.

Zawsze w zamyślach baczna postępując drogą
 Wiesz, że komu Bóg sprzyja, ludzie go nie zmoją,
 Rzadkoś szabli, swych przodków trzymając się toru,
 Dobywał bez pewności, zkladał bez honoru.

Przezorny w interesach, znasz iakim kto duchem
 Czyni, kto jest naczyniem, a kto pierwszym ruchem,
 Y że nigdy przez własnych Królów utrapienia,
 Prawdziwego nie znalazł świat uszczęśliwienia.

Zkąd za pierwszą pokoju i szczęścia zafadę
 Biorąc zupełną, plonnych potwarzy zagładę,
 W filnieyszą coraz z dobrym Panem wchodziłz sfore:
 Gdzie miru niemałz z głową, wszystkie członki chore.

Oka-

Okazalszy to popis, choć w drobniejszym gronie,
 Niż, kiedyś, gdzie swe mętna Wisła pławi tonie
 Liżąc groźnym zakołem Pod-Wolskie dzierzawy,
 Króla w pośród radośney wykrzykiwał wrzawy.

Gdyście wespół i Prusy i Lachy pokrewne,
 Roztoczywszy po błoniach proporce powiewne,
 Snując się świetnym rojem wśród wesołej fali,
 Z godnych najsławniejszego swobodnie obrali.

Szacunek mu przedniego dowcipu i cnoty
 Włożył na zacną głowę wieniec Królów złoty.
 Piękna znać się na ludziach, piękniejsza mým zdaniem,
 Kto swóy wybor z wiernością złączył i z kochaniem.

Taki, nie za marnego zysku przewodnikiem,
 Lub prywatnych nadziei powabnym promykiem
 Jdąc Króla obierał; i dał dowód jasny,
 Ze miał wzgląd na Ojczyznę, nie interes własny.

Póki mu swym Fortuna iaśniała obliczem,
 Każdy chwalił, każdy bił czołem hołdowniczem.
 Znajdziem tyfiąc pochlebców w pośrzodku wefela,
 Zła chwila prawdziwego stęplem przyjaciela.

Przeciwny los, iak złotu kamień daie probę.
 W nim poznać kto fortunę, kto kocha osobę:
 Jeśli żalem myśl ścisła, łzami zlewa lice,
 W tym zyskowny, że w ludziach uczy znać różnicę.

Często wleczna Opatrzność z niezbadaney woli
 Naylepszym zdarza Królom w przykrej ięczeń doli.
 Nie każdy winien, który cierpi: czafów zbiegi
 Szykują łofów naszych odmienne szeregi.

W bezładnym z wieków domie, kędy nieobacznie
 Wszystko się budowało słabo i opacznie,
 Poznaiem pierwszych iawnie Architektów winy:
 Ow zmylił, tego tłoczą niewinne ruiny.

Nie zayrzę wam marnego szczęścia głowy dumne,
 Którym stawią na klęskach losy ludotłumne
 Buczne trony, a ucisk swoich i sąsiada
 Krwią szkarłat, łzami berło złane w ręce wkłada.

Jeśli was groźny postrach stem woysk dzielaych broni,
 Od mściwey Potomności pewnie nie zasloni,
 Zpadnie z pochlebnią maską bohater szczęśliwy,
 A tyran się ukaże światu nie życzliwy.

Pomyślnością traf często włada: i w katuszy,
 Y w więzach blask odbiia od szlachetney duszy.
 Nienawiść ią potępia, Złość czerni, Czas dręczy;
 Rozum usprawiedliwia, Nieśmiertelność wieńczy.

Szczęśliwy, kto sumnienie biorąc za prawidło,
 Niedaie się uwodzić zawiścią obrzydłą,
 Y biorąc iak są rzeczy, każdą w swym szacunku,
 Umie bacznie rozsądzać cnotę od trafunku.

Jeżeli

Kto,

Kto, czyli dzień iey świeci, czy noc ciemna tłumi,
 Jnaczy mōwić, niżli rzecz każe, nie umi;
 A gardząc brzydkim duchòw przewrotnych niestatkiem,
 Nie boi się być Cnocie i w niezczęściu świadkiem.

Takiego ferca, Litwo, dałaś cne dowody,
 Kiedy, na odgłos Pańskiej ztrapiona przygody,
 Rzucając wpośród trwogi siedliśka domowe,
 Niefiesz Monarſze wiary oświadczenia nowe.

Jako ozdobny Fosfor na niebieskim szlaku,
 Gdy się w licznym ukaże iaſnych gwiazd orszaku,
 Cudnieyszym miga ogniem, a za iego wodzą
 Jnne do Oceanu pięknym szykiem wchodzą.

Tak na czele kollegow twa wymowa flynie,
 Młodziuchny Tyſzkiewicz, mdy wdzięczny Skuminie,
 Kwiecie szlachty, honorem i krwie zacney losem,
 Mileś Pana przywitał i fercem i głosem.

Jeden

Jeden z pierwotnych łzczepów narodowej młodzi,
 Która pod kochającym Muzy Królem wſchodzi,
 Daleś dowod, co zawsze pierwszym iego celem;
 Ześ i dobrym ieſt mowcą i obywatelem.

Za Wilnem, z równie pierwszym miłością ſzacowną,
 Jdą Troki, Ofzmiana, Wilkomierz i Kowno.
 Więć i Zmudź ze Smoleńskiem, i Braſław z Upitą,
 Y Słonim ſwą oświadcza wierność znakomitą

Niedaie ſię uprzedzić i od rybney Piny
 Zacny narod, i kędy przez Mińskie równiny
 Kręta ſię wie Swiſſocz, i zazdrością godną
 Tuż za bracią Starodub, i Mściſław i Grodno.

W waſzych rękach uprzejme poſtały braci
 Chęci widząc Król dobry, hoynie przeſzłe płaci
 Troſki miłym wſpomnieniem; że przy waſzey wierze
 Jeſzcze nam zły wróg wſzytkich nadziei niebierze.

Trway-

Trwajcie w szczerę ku Panu miłości; wszak zgody
 Nayflabsze stoią węzłem zpoione narody:
 A co z nim zawsze płyniem w nierozdzielney łodzi,
 Szczeńciem iego i nasza dola się oflodzi.



*Przez Imię Adama Karasewicza Societatis
 Jesu Locty Krolewskiego.*



XVIII. 2. 1052

~~17~~

XVIII. 2. 1052